Nr. 78. Kraków, czwartek 20 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 19 marca.

„Gemeindeamt in Alzen.“

Panowie z „Czasu“ są bardzo chytrymi. Skoro się ich przyłapie na gorącem kłamstwie, wycofują się z niemiłej sytuacyi z miną świętoszków i rzucają kilkadziesiąt obelg pod adresem tych, którzy ich zdemaskowali. Oto świeży przykład tej „polityki“, trącącej silnie małem miasteczkiem i metodą rabulistów kryminalnych:

W kilku pismach lwowskich pojawiły się artykuły o niemczeniu nazw miejscowości w Galicyi na Śląsku. Na tle tych artykułów wnieśli posłowie ze stronnictwa ludowego interpelacyę w parlamencie.

Wówczas „Czas“ ogłosił artykuł, dowodzący, że daty, zawarte w artykułach pism lwowskich, są fałszywe, raz dlatego, że część wymienionych miejscowości nie leży w Galicyi, lecz na Śląsku (jakgdyby faktom tym ktokolwiek przeczył i jakgdyby na Śląsku wolno było germanizować!), powtóre zaś dlatego, że wymyślono kilka miejscowości, wcale nie istniejących, jak np. „Alzen.“

Głębokie uwagi „Czasu“ przedrukował skwapliwie świstek „narodowo-demokratyczny“ we Lwowie, organ Jastrzębca-Popławskiego, który zawsze jest gotów do rzucania się na tyły opozycyi galicyjskiej i znajduje się bardzo często na jednym poziomie moralnym i umysłowym z organami ugodowców galicyjskich, mimo pozornej polemiki, prowadzonej przez „Czas“ w tonie ironizującego protektora, a przez „Wiek XX“ sposobem żaka, odpowiadającego na pytania pana profesora i usprawiedliwiającego się, że wogóle istnieje na świecie.

Wracajmy jednak do Alzen: Kłamstwa mają krótkie nogi, mówi niemieckie przysłowie. Okazało się wkrótce, że gmina Alzen faktycznie istnieje w powiecie bialskim, nazywa się po polsku Hałcnów, a jest mimo to nazywaną w wykazach urzędowych „Alzen.“

I cóż na to „Czas“? Zamiast przyznać się do brzydkiego kłamstwa i przeprosić posłów ludowych, tudzież dzienniki lwowskie za nieprzyzwoitą napaść — zamiast tego zamieszcza w numerze wtorkowym jeden z owych napuszystych artykułów cycerowych, w których treść logika i uczciwość stoi w odwrotnym stosunku do rozmiarów liter. Z miną najpoczciwszą w świecie ubolewa grafoman z „Czasu“, że Galicya się germanizuje, jak dowodzi przykład z gminą „Alzen“ i że popierają tę germanizacyę władz centralnych po pierwsze urlopnicy wracający z wojska, powtóre zaś... demokraci, ludowcy i socyaliści!

Jeżeli już teraz nie parskną czytelnicy śmiechem po przeczytaniu tej dziecinnej perfidyi, to prosimy o posłuchanie dalszych wywodów „Czasu“:

Ci, którzy u nas najgłośniej powstają przeciw germanizacyi, urojonej czy rzeczywistej, są to z małymi wyjątkami ci sami ludzie, którzy popierają w kraju kierunki polityczne, prowadzące w prostej linii do wyrugowania polskiego języka z urzędów. W setkach interpelacyj i mów powtarzają oni w Wiedniu, że przyczyną wszystkiego złego w Galicyi jest osłabienie wpływu rządu centralnego wskutek polskiego urzędowania. Kto w kraju popiera wszelkie radykalizmy, socyalistyczny zarówno, jak chłopski, ruski zarówno, jak polski, jest najgorszym germanizatorem Galicyi.

Niechaj nam panowie z „Czasu“ odpowiedzą, czy język niemiecki na kolejach galicyjskich (vide okólniki Horoszkiewicza i Wierzbickiego), na pocztach, w prokuratoryach, w dyrekcyach skarbowych, w obronie krajowej, w żandarmeryi, w wojsku, w administracyi politycznej — czy te wszystkie środki germanizacyi są również winą stronnictw opozycyjnych? Czy opozycya łączyła się z Niemcami za czasów koalicyi, czy „N. Freie Presse“ nie była i nie jest organem do oficyalnych komunikatów Koła polskiego? Czy to Koło polskie, będące najsilniejszą frakcyą rządową, użyło swego wpływu, aby usunąć resztki germanizacyi?

Zarzucacie opozycyi, że krytyką administracyi galicyjskiej osłabia stanowisko jej wobec władz centralnych. Więc mamy nadużycia starostów pokrywać milczeniem, albo poruszać je w sejmie, do którego lud niema wcale przystępu...

Niechaj organ stańczyków skieruje raczej uwagi swoje do stronnictwa, do którego należy. Niech prawi morały tym starostom, którzy popełniają nadużycia, niech im wyjaśnia, że popełniając je, wyrządzają bardzo złą przysługę społeczeństwu polskiemu wobec obcych. Poprawę i pokutę za długoletnie grzechy powinni stańczycy galicyjscy rozpocząć przedewszystkiem od siebie samych.

Ucieczka za morze.

Masowa emigracya za morze, o której pisaliśmy onegdaj, dała przedsiębiorstwom emigracyjnym upragnioną okazyę do naładowania sobie kieszeni kosztem wychodźców. O tym bezczelnym wyzysku emigrantów donoszą nam z Bremy: Z niezwykłego napływu wychodźców do Bremy skorzystał Lloyd północno-niemiecki, aby podnieść ceny przewozu dla pasażerów międzypokładowych, t. j. tych biedaków, których nie stać na zapłacenie kajuty. Tej podwyżki cen dokonał Lloyd na tych liniach transatlantyckich, które obiera przeważna masa wychodźców. Podwyższył mianowicie ceny jazdy, które i tak już były bardzo drogie, o 10 marek od osoby, tak, że przejazd na parowcu pospiesznym do Nowego Jorku kosztuje teraz 170 marek, a na parowcu pocztowym do Baltimore 150 marek, do Galevstonu lub Nowego Jorku 160 marek za każde miejsce międzypokładowe. Są to ceny niesłychanie wysokie, bo zwykle ceny wynoszą od 120 do 140 marek.

Podróż morską w przepełnionym i dusznym z powodu nadmiaru wyziewów międzypokładzie, którego wygląd podobny do stajni tworzy jaskrawy kontrast do przepychu kajut i salonów, muszą wychodźcy, znajdujący się w smutnem położeniu bez wyjścia, opłacać chcąc niechcąc o 20—25 procent drożej, niż w czasach mniejszego napływu emigrantów i tem samem większej stosunkowo wygody. W ten sposób na nędzy emigrującego chłopa robią akcyonaryusze Lloyda „dobry interes“.

Wynajęty przez Lloyd północno-niemiecki parowiec hamburski „Batavia“ odpłynął w poniedziałek z Bremy, zabierając do Ameryki 2.400 pasażerów międzypokładowych. Taką samą liczbę wychodźców, zabrał poprzednio, dnia 3 b. m., parowiec lloydowy „Ren“ do Nowego Jorku. Tak olbrzymiej liczby emigrantów, bo równej cyfrze ludności miasteczka, nie zabrał dotąd jeszcze żaden parostatek od r. 1891, t. j. od punktu kulminacyjnego emigracyi do Brazylii! Widać z tego, do jakich rozmiarów doszła obecnie masowa ucieczka za morze.

Wedle statystyki urzędowej wyemigrowało w lutym b. r. przez Hamburg i Bremę 1206 obywateli niemieckich, podczas gdy w lutym zeszłego roku 743; nadto wyemigrowało w lutym b. r. przez zagraniczne porty 217 obywateli niemieckich. Przeważna ilość tych obywateli niemieckich pochodzi z wschodnich, t. j. polskich prowincyj Prus. Zagranicznych wychodźców, przeważnie z Galicyi, wyemigrowało przez Bremę i Hamburg w lutym b. r. 18.821.

Galicya dostarcza więc lwiej części tych wychodźców. Polski i ruski chłop ucieka do Stanów Zjednoczonych lub do Kanady — z tego kraju nędzy, głodu i rządów szlacheckich.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 18 marca.

Od dnia przeprowadzenia uzupełniających wyborów do lwowskiej rady miejskiej minęły trzy tygodnie. Mimo, że głosowano w sześciu salach, że natychmiast po zamknięciu głosowania komisye wyborcze uporządkowały listy poszczególnych komitetów, wynik głosowania do dziś dnia niewiadomy. Jeżeli się przytem zważy, że w międzyczasie następują święta i że wybór ściślejszy jest nieunikniony, to nie ulega wątpliwości, że ukonstytuowanie się nowej rady nastąpić może dopiero za kilka miesięcy.

Głównym powodem tej powolnej roboty jest lenistwo i niedbałość niektórych „obywateli“, którzy przyjmują godność w różnego rodzaju komisyach, zarządach i t. p., ale niestety z góry już nie mają zamiaru wypełniania wziętych na siebie obowiązków. Członkowie komisyj skrutacyjnych nie przychodzą na posiedzenie, wobec czego liczenie głosów odbywa się w obecności dwóch lub trzech członków komisyi; niektórzy członkowie są tak „sumienni“, że dotychczas ani razu nie pokazali się przy obliczaniu głosów. Doszło więc do tego, że w jednej sali przeprowadzali skrutynium ludzie znani ze swej politycznej „bezstronności“ i „bezinteresowności“, mianowicie Getritz i Thulie, znana klerykalna hyena wyborcza.

Najciekawszem jest jednak zachowanie się komisyi w sali szóstej, której przewodniczącym był p. Gubrynowicz, mały mąż do wielkich interesów. W komisyi tej nie zasiada żaden mąż zaufania partyi opozycyjnej i dlatego dotychczasowa bezczynność tej komisyi budzi powszechną nieufność.

P. Gubrynowicz, członek lwowskiej Izby handlowej, jeden z rewizorów Kasy Oszczędności za czasów ś. p. Zimy, cenzor Banku austryacko-węgierskiego, „narodowy-demokrata“ itd. podobno bardzo zajęty jest „robieniem“ wyborów do Izby handlowo-przemysłowej, wobec czego niema czasu na przeprowadzenie skrutynium. Ogólne zaś jest mniemanie, iż komisya wyborcza sali szóstej czeka na wynik głosowania z pięciu sal, a to z powodu wielkiej troskliwości o los kandydatów Strzelnicy.

Całe skrutynium przeprowadzone więc jest w sposób, który wcale nie wzbudza zaufania w prawdziwość rezultatów, ogłasza-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

52)

Starsza z dziewcząt odparła, śmiejąc się: — Najlepiej zrobicie, jeśli sami pójdziecie się im przyjrzeć. Ot, patrzcie — dodała, wskazując palcem na poblizkie wzgórze — czy nie widzicie, jak tam budują?

— Prawda — rzekł Dick — i mocno mnie to dziwi. Dlaczego w tej porze nie pracują koło siana?

Wszystkie dziewczęta głośno się rozśmiały, lecz zanim jeszcze mogliśmy zażądać wyjaśnienia, przybiła łódź do brzegu, a dziewczęta szybko do niej wskoczyły; my zaś musieliśmy odpowiadać na serdeczne przywitania nowo-przybyłych.

Przed odjazdem, dziewczęta zawołały:

— Wybaczcie sąsiedzie nasz śmiech, lecz właśnie przekomarzałyśmy się z tamtymi murarzami, a ponieważ my nie mamy czasu wyjaśnić wam przyczyny, więc zapytajcie najlepiej murarzy samych, którzy was przyjmą z największą przyjemnością — o ile nie będziecie przeszkadzać im w pracy.

Znów się rozśmiały, żegnając nas raz jeszcze, gdyż łódź, odbita kilku energicznemi uderzeniami wioseł, już je unosiła na brzeg przeciwległy.

— Chodźmy do tych murarzy! — zaproponowała Klara. — Oczywiście, jeśli Walterowi niezbyt spieszno do Streatley.

— Wcale nie — odparł Walter — owszem wdzięczny jestem przypadkowi, dozwalającemu mi dłużej pozostać w waszem towarzystwie.

Przymocowaliśmy więc łódź, a sami skierowaliśmy się w stronę wzgórza. Po drodze spytałem Dicka, co miał znaczyć ten niepowstrzymany śmiech dziewcząt?

— Łatwo domyślić się przyczyny — wyjaśnił — ci na wzgórzu mają robotę, która im nie pozwala brać udziału w sianokosach. Nic to zresztą nie szkodzi, bo do tej pracy nigdy nie zabraknie robotników. Ponieważ jednak sianokosy są rodzajem uroczystości, więc te trzpiotki naśmiewają się trochę z murarzy.

— Ach, teraz rozumiem — odrzekłem — to coś mniej więcej takie tu wywołuje wrażenie, jak gdyby za czasów Dickensa, młodzież zatopiona w pracy, zapomniała była obchodzić wigilię Bożego Narodzenia

Niebawem stanęliśmy u skraju wspaniałego ogrodu, otoczonego starym, kamiennym wałem, gdzie właśnie pracowano przy niezbyt dużej budowie.

— Ach! przypominam sobie — zawołał Dick. — Wspaniały plac pod budowlę, gdzie ongi stała straszna rudera z XIX go wieku. Cieszę się, że ją wreszcie zburzyli I dalibóg, że stawiają tu coś pięknego: nie wiem tylko poco cały gmach z kamienia — wcale niepotrzebne w tej okolicy.

Walter i Klara wdali się tymczasem w rozmowę z murarzem, liczącym około czterdziestu lat, a uzbrojonym w młot i dłuto. Na rusztowaniu pracowało sześciu innych mężczyzn i dwie kobiety, w takich samych kitlach jak ich towarzysze; jedna tylko, bardzo piękna kobieta, ubrana w gustowny strój z błękitnego płótna, nie biorąc udziału w pracy, szybko pospieszyła na nasze powitanie mówiąc z uśmiechem:

— Trudziliście się na wzgórze, by zobaczyć tych upartych murarzy; a dokąd wy dążycie na sianokosy?

— Poniżej Oksfordu — objaśnił Dick — tam sianokosy trochę spóźnione. Ale skąd się sąsiadka dostała do tej upartej gromady?

Odparła ze śmiechem: — Ja jestem tak szczęśliwa, że wcale nie potrzebuję pracować, gdyż służę tylko za model naszej najlepszej rzeźbiarce, Filipinie. Podejdźmy do niej!

Zaprowadziła nas ku drzwiom budującego się domu, gdzie kobieta drobnego wzrostu pracowała dłutem i młotkiem. Zdawała się ogromnie zatopiona w swem zajęciu i wcale nie dostrzegła naszego zbliżenia. Natomiast kobieta opodal pracująca, już się ku nam zwróciła, wesołem spojrzeniem obejmując Dicka i Klarę. Zresztą nikt z pracujących nie zwracał na nas zbytniej uwagi.

Kobieta w błękitnym stroju zbliżyła się do rzeźbiarki i kładąc jej rękę na ramieniu rzekła:

— Słuchaj Filipino, jeśli zechcesz pracować tak wytrwale, to niezadługo nie stanie dla ciebie zajęcia — i co wówczas poczniesz?

Rzeźbiarka odwróciła się szybko, ukazując twarz czterdziestoletniej kobiety — na ten wiek przynajmniej wyglądała — i rzekła trochę rozdrażniona, lecz głosem łagodnym:

— Nie gadaj głupstw, Katarzyno i nie przerywaj mi bez powodu. — Nagle urwała zobaczywszy gości i zwracając się ku nam z przyjaznym uśmiechem, jakim nas wszędzie witano, rzekła:

— Dziękuję wam sąsiedzi, że przyszliście nas odwiedzić; pozwolicie jednak, bym pracowała w waszej obecności, gdy wam powiem, że przez cały kwiecień i maj byłam chorą i dawno już nie zaznawałam podobnej przyjemności. To świeże powietrze, słońce i praca, a przedewszystkiem poczucie zdrowia sprawiają mi taką rozkosz, że nie mogę się oderwać od mego zajęcia.

Znów poczęła pracować nad swą płaskorzeźbą, uwydatniającą już zarysy kwiatów i figur, co jej jednak nie przeszkadzało brać udziału w rozmowie.

— Wiecie, my wszyscy twierdzimy, że w całem górnem i dolnem dorzeczu Tamizy, niemasz równie pięknego miejsca pod budowlę; a ponieważ dotychczas zajmowała je niepotrzebna rudera, więc postanowiliśmy wspólnemi siłami naprawić złe, wznosząc, w miarę możności najpiękniejszy budynek.

I znów zatopiła się w pracy. Wówczas przystąpił do nas majster murarski i rzekł:

— Tak jest sąsiedzi, pragniemy wznieść budowlę trwałą i piękną; płaskorzeźba, przedstawiająca kwiaty, figury ludzi i zwierząt, ma zdobić główną fasadę domu. Z rozmaitych powodów spóźniliśmy się z robotą — po części także przez chorobę Filipiny — chociaż ostatecznie moglibyśmy sobie i bez niej dać radę...

— Doprawdy? — mruknęła Filipina, odrywając wzrok od pracy.

— No, bezsprzecznie jest ona naszą najlepszą rzeźbiarką — załagodził murarz — i nie chcieliśmy jej czynić przykrości, przystępując bez niej do dzieła. Przyznacie więc sąsiedzi — dodał, zwracając się do mnie i do Dicka — że niepodobna nam brać udziału w sianokosach. Niech jednak pogoda nadal sprzyja, a szybko załatwimy się z naszą budową i na jakie ośm lub dziesięć dni ruszymy do pszenicznego żniwa. Przyjdźcie wówczas sąsiedzi, a zastaniecie tęgich żniwiarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych przez komisye. Zdarza się n. p., że członkowie niektórych sekcyj przenosili pod pachami i w kieszeniach karty głosowania z jednego piętra na drugie.

Nikt więc nie może zaręczyć, czy po drodze przez nieuwagę nie zagubi się jakiś głos!

Tak przeprowadzane skrutynium nie może mieć pretensyi do nazwy ścisłego i sumiennego. W jaki sposób przeprowadzano wybory, o tem miasto dobrze wie, najwięcej zaś może powiedzieć klika, grupująca się koło Strzelnicy. Opinia publiczna więc ma prawo domagać się, by przynajmniej skrutynium przeprowadzone było ściśle i sumiennie. Miasto domaga się wpowadzenia porządku do komisyi skrutacyjnej i usunięcia z szóstej sekcyi p. Gubrynowicza — a temu żądaniu magistrat lwowski nie będzie się mógł opierać.

Wedle dotychczasowego wyniku przeprowadzonego skrutynium z głosowania w sali II, III i IV otrzymali głosów:

Acht 1857, Aszkenasy 1318, Andrzejewski 790, Adamowicz 260, Abencourt 206, Bardasz 1077, Beiser 1420, Bieniecki 1185, Bartmański 1112, Biczaj 793, Breiter 1181, Ciechulski 927, Czyżek 686, Chiger 801, Chołodecki 1469, Czarnecki 1626, Czernicki 1116, Drexler 1013, Dziwiński 1957, tow. dr Diamand 870, dr Bronisław Dulęba 537, Dwernicki 1084. Dobrzański 181, ks. Dawidowicz 384, Dzieślewski 2525, Feldstein 1024, Filippi 1448, dr Fedak 300, Getritz 1084, Glaser 1498, Gorgosz 578, Gryglaszewski 641, br. Gostkowski 978, Głąbiński 2573, Gryziecki 2459, tow. Hankiewicz 818, Hauser 1493, dr Horszowski 1427, tow. Hudec 1009, Ihnatowicz 914, Iwanicki 371, Jankowski 1303, Jasiński 993, prof. Jägerman 983. Jaworski 1865, Krach 960, Kroch 773, Karlsbad 819, Kauczyński 617, Kurkowski 373, Bol. Lewicki 1277, K. Lewicki 1522, dr Wit. Lewicki 941, Kość. Lewicki 351, dr Lilien 1726, J. Lisiewicz 1052, dr Alek. Lisiewicz 2523, R. Łyszkowski 751, Łuczkiewicz 1569, Łukawski 843, Małecki 827, Makowicz 883, Markiewicz 924, Marschall 586, Misiński 1557, Mokrzycki 932, Makusz 1482, Marynowski 1993, Maryański 1902, Ohly 819, Osaka 1544, Osarkiewicz 1286, Pawliszak 1341, Platowski 930, Próchnicki 1328, Perier 1390, Podwiński 1150, Pretorius 1382, Piwocki 1343, Pawęcki 323, Pawlewski 2413, Riedl 963, dr Rucker 947, Romanowicz 1655, dr Roszkowski 1454, Rudzki 966, dr Rutowski 1583, Rozborski 446, Rewakowicz 2500, Sklepiński 875, Silberstein 1098, Schmelkes 633, Stachewicz 1197, Starszewski 764, Schleyen 925, Szuchewicz 742, ks. Stopczyński 1254, dr Stroynowski 535, Śliwiński 2193, Jan Soleski 2038, Thom 929, Thulie 905, Ungar 1446, ks. Wasilewski 1063, Wczelak 923, Wenzel 780, Wixel 854, Wewiórski 809, Zawadzki 932, Zgórski 335, Żebrowski 851.

Ponieważ w powyższych trzech salach głosowało 2742 wyborców, absolutna większość wynosi 1372. Ponad absolutną większość uzyskało dotychczas tylko 31 kandydatów mianowicie: Acht, Beiser, Chołodecki, Czarnecki, Dziwiński, Dzieślewski, Glaser, Głąbiński, Gryziecki, Hauser, Haszowski, Jaworski, dr Lilien, dr Aleks. Lisiewicz, Łuczkiewicz, Misiński, Makusz, Marynowski, Maryański, Osada, Perier, Pretorius, Pawlewski, Romanowicz, Roszkowski, Rutowski, Rewakowicz, Śliwiński, Soleski i dr Ungar.

Wynik głosowania dalszych trzech sal może przynieść wielkie niespodzianki tak w kierunku ujemnym jak i dodatnim.

Budżet ministerstwa oświaty.

Szkoły wyższe.

Komisya budżetowa zaproponowała do rozdziału: szkoły wyższe, następujące rezolucye, dotyczące Galicyi:

Rezolucya XV.: Wzywa się c. k. rząd, aby w myśl uchwały, powziętej w lipcu 1901 r. przez sejm galicyjski i w myśl wielokrotnych przedstawień wydziału lekarskiego uniwersytetu we Lwowie:

a) utworzył tamże kliniki dla pedyatryi, chorób nerwowych i psychicznych, laryngologii, chorób uszu i nosa i dentystyki;

b) usunął straszne i niemożliwe stosunki, panujące na klinice dermatologicznej (t. j. chorób skórnych) i okulistycznej (chorób ocznych) przez wybudowanie nowego gmachu na koszt państwa przy pomocy kraju w jak najkrótszym czasie i w tym kierunku ukończył rozpoczęte już rokowania z galicyjskim wydziałem krajowym;

c) utworzył przy klinice chorób wewnętrznych osobny pawilon dla chorób zakaźnych.

Rez. XVI.: Wzywa się c. k. rząd, aby przedłożył Izbie kredyt dodatkowy za rok 1902 w kwocie 220.000 K jako trzecią i ostatnią ratę na ukończenie budowy biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie.

Rez. XVII.: Wzywa się c. k. rząd, aby wstawił do budżetu za rok 1903 pierwszą ratę na budowę gmachu dla pomieszczenia studyum rolniczego w Krakowie.

Rez. XVIII.: Wzywa się c. k. rząd, aby w myśl wielokrotnych uchwał sejmu galicyjskiego utworzył w politechnice lwowskiej katedrę dla górnictwa i hutnictwa.

Rez. XIX.: Wzywa się c. k. rząd, aby do budżetu na rok 1903 wstawił pierwszą ratę na wybudowanie dwóch skrzydeł do gmachu politechniki lwowskiej, jakoteż na uzupełnienie laboratoryum chemicznego.

Rez. XX.: Wzywa się c. k. rząd, aby jak najprędzej przystąpił do przemienienia wadliwego oświetlenia gazowego gmachu techniki lwowskiej na elektryczne kosztem najwyżej 25.000 K wedle sporządzonych już planów, a w razie potrzeby zażądał w tym celu kredytu dodatkowego na rok 1902.

* * *

W motywach do powyższych rezolucyj czytamy w sprawozdaniu komisyi budżetowej:

Kliniki chorób skórnych i chorób oczu we Lwowie są pomieszczone dotychczas w szpitalu powszechnym. Pomieszczenie to nie odpowiada bezwarunkowo zadaniom kliniki. Na klinice chorób skórnych panują wprost straszne stosunki. **Z powodu ciasnoty zarażają się jedni chorzy od drugich.** Z powodu niemożności użycia środków leczniczych (kąpieli, łożysk wodnych) nie można chorych poprostu leczyć, a wszyscy cierpią z powodu złego powietrza i odoru...

O głównym gmachu uniwersyteckim we Lwowie wyraża się sprawozdanie w ten sposób:

Gmach uniwersytecki chroniony jest od dłuższego czasu już tylko żelaznemi trawersami od wewnętrznego zawalenia się. Samo ministeryum uznało już, że stoi przed alternatywą: albo budowa nowego gmachu, albo przebudowanie zupełne starego, z pozostawieniem murów zewnętrznych. Byłoby bardzo pożądanem, aby już teraz zakupiono jeden z przyległych gruntów za cenę 70 do 80.000 K. Do budowy nadałby się najlepiej ogród botaniczny, któryby należało przenieść gdzieindziej.

O uniwersytecie krakowskim czytamy:

Dr. Odo Bujwid, profesor hygieny w Krakowie, wniósł petycyę do rządu o utworzenie instytutu Pasteura. Petycyę tę popiera komisya budżetowa jak najgoręcej.

Fakultet filozoficzny prosił kilkakrotnie rząd o utworzenie katedry muzyki i zamianowanie profesorem Władysława Żeleńskiego. Komisya popiera to żądanie.

Collegium novum, zbudowane w r. 1887, okazało się już za ciasne; muzeum sztuki, zajmujące połowę parteru, powinnoby otrzymać własny budynek.

Na adaptacyę gmachu św. Anny dla celów uniwersyteckich przeznaczono w r. 1900 K 80.000, na rok 1902 K 15.000, a na rok 1903 również K 15.000. Adaptacya ta przyczyni się po części do usunięcia ciasnoty w bibliotece.

Przegląd polityczny.

= **Ruch opozycyjny w Finlandyi.** Donosiliśmy niedawno o demonstracyach w dwóch kościołach w Helsingforsie, gdzie wskutek oporu miejscowych pastorów odczytał nasłany przez władze rosyjskie, nie mający parafii pastor Halme, manifest carski, zaprowadzający nową ustawę wojskową. Przypominamy, iż obecni wówczas w kościele przerwali pastorowi czytanie i żądali, by zeszedł z ambony. Podobne demonstracye powtarzały się przez dwie niedziele z rzędu i spowodowały aresztowanie wielu osób. Dało to powód i do manifestacyj ulicznych, gdyż tłum ludzi na wieść o aresztowaniach zebrał się przed gmachem cyrkułu policyjnego, tak, że dla rozproszenia go wzywano policyę konną do pomocy pieszej. Wiele osób, jak stwierdza rosyjska urzędowa „Finlandzkaja Gazeta“, stawiało opór policyi i ci zostali też aresztowani. W liczbie opierających się policyantom był i sekretarz-protokolista senatu Emil Furnhelm, który laską uderzył komisarza.

„Finlandzkaja Gazeta“, notując te wypadki, zaopatruje je wstępem, z którego widać, jak solidarnie postępują Finlandczycy w walce z rusyfikacyą, dążącą do stopniowego zniesienia zaprzysiężonej im ongi przez carów konstytucyi. Gdy wyszedł manifest carski, zmierzający do zniesienia odrębności wojska fińskiego, zaraz zjeżdżać poczęli na narady do Helsingforsu deputaci z różnych stron kraju. Na wyspie Turholm ułożono proklamacyę do pastorów, by nie odczytywali carskiego ukazu, „by nie dać tą drogą nowemu postanowieniu nawet cienia prawa“. Równocześnie w drugiej proklamacyi zalecono parafianom, aby w razie odczytywania przez którego z pastorów manifestu carskiego, nie cofali się przed żadnymi środkami dla przerwania mu, a potem wyszli gremialnie z kościoła. Oprócz tego rozrzucono pomiędzy ludność mnóstwo broszur, drukowanych za granicą, a wyjaśniających perfidne zachowanie się Rosyi wobec Finlandyi. Wielu bardzo pastorów istotnie odmówiło czytania, niektórzy z umotywowaniem, iż „obowiązek sumienia nie pozwala im ogłaszać praw, będących pogwałceniem przysięgi“. Tak samo wiele magistratów odmówiło rozesłania do poszczególnych parafij owego manifestu. W kościele sibboskim, gdzie pastor zaczął czytać manifest pobito go i wyrwano mu dokumenty.

„Finlandzkaja Gazeta“ ubolewa, że gdy za różne manifestacye po kościołach, pociągano „winnych“ do odpowiedzialności, sądy miejscowe z reguły ich uwalniały.

Przegląd społeczny.

Solidarność kobiet-robotnic. Z Witkowic donoszą nam: W fabryce cegły ogniotrwałej (chamotowej) w Witkowicach od pięciu miesięcy już trwa ciągłe obniżanie płacy. Akordy poobcinano tak strasznie, że nawet najzdolniejsi i najstarsi robotnicy przy ostatniej wypłacie w sobotę 15 marca b. r. nie dostali nawet 30 koron. Wielu, którzy pobrali zaliczki w ciągu miesiąca — po 30 do 45 K — dostali przy wypłacie próżne książki wypłatowe.

W sobotę po wypłacie, która odbyła się u nas, daremnie maszynista wygwizdywał godzinę pierwszą z południa na znak, że praca się zacznie. Ani jeden robotnik, ani robotnica do pracy się nie zgłosili. Zostawili pracę maszynom, a sami zebrawszy się na placu w gromadkę, czekali, aż przyjdzie inżynier. Wnet nadbiegł inżynier, asystent p. Munk i kierownik Czermak, którzy usłyszawszy, że robotnicy nie chcą pracować, lecz domagają się podwyżki płacy, zaczęli ich obsypywać najordynarniejszemi przezwiskami. Asystent p. Munk skoczył między tłum robotników i robotnic, czekający przed kancelaryą i kazał im iść do domu, mówiąc, że wszyscy mają 14-dniowy urlop za karę! Robotnicy rozeszli się spokojnie do domów...

W niedzielę jednak dozorcy biegali po koloniach i po mieście i namawiali ludzi — niby to z dobrego serca — aby w poniedziałek przyszli wszyscy do pracy i udawali, jakby nigdy nic się nie stało. Smutno powiedzieć, że prawie wszyscy robotnicy dali się zbałamucić. W poniedziałek prawie wszyscy mężczyźni zgłosili się rano do pracy i zostali bez przeszkody do pracy dopuszczeni. O jakiemkolwiek podwyższeniu płacy ani mowy nie było więcej. Kary zapewne nie miną za to nikogo...

Zupełnie inaczej zachowały się kobiety. Te przyszły wprawdzie rano również na czas, lecz oświadczyły, że dopóty nie rozpoczną pracy, dopóki nie dostaną podwyżki. W odpowiedzi na to kazał p. Czermak wydać wszystkim robotnicom ich książeczki robotnicze. Wśród śmiechów, żartów, ostrych docinków i siarczystych przekleństw pod adresem pp. Munka i Czermaka lub samego Rotszylda, właściciela tej fabryki, zabrały kobiety i dziewczęta swe książeczki. Metalowe marki kontrolne z brzękiem posypały się pod nogi p. Czermakowi. Za chwilę było cicho, spokojnie i pusto... Ani jedna robotnica nie została w fabryce.

Ale p. Czermak, który jeszcze w sobotę miał „zapasy na cały rok“ po południu rozesłał gońców za robotnicami, obiecując im podwyższenie płacy, jeżeli tylko we wtorek rano powrócą do pracy.

Tak więc solidarność i energiczna postawa robotnic przyniosły im zupełne moralne zwycięstwo, a w dodatku obietnicę polepszenia bytu. Ceglarze (mężczyźni) z fabryki szamotki w Witkowicach powinniby ze wstydu skryć się pod ziemię.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 marca. 1615. Smoleńsk uwolniony od oblężenia Moskali. — 1727. Śmierć I. Newtona, sławnego matematyka i astronoma. — 1893. J. Jourde, minister skarbu paryskiej Komuny, umiera. — 1894. Zgon Ludwika Kossutha. — 1899. Kongres w Berlinie dla ochrony robotników rolnych. — 1901. Rewolucyjne zaburzenia studenckie w Dorpacie.

Dziś w teatrze: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera.

Sobota: „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy'ego (po raz pierwszy).

Niedziela: O godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, przedstawienie dla ludu, ku uczczeniu rocznicy powstania Kościuszkowskiego (ceny popularne). — O godz. 7½ wieczorem: „Sen nocy letniej“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dr Felicyi Nossig: „Ogólne prawa socyologiczne, rozwój instytucyi społecznych“.

Baczność! Robotnicy krakowscy! W niedzielę 23 bm. w godzinach od 12 do 3 po południu odbędą się wybory delegatów robotniczych do walnego zgromadzenia miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Głosowanie odbywać się będzie w gmachu magistratu. Prawo głosowania posiadają robotnicy, którzy są członkami Kasy, mają lat 24 i wylegitymują się książeczką Kasy chorych. Wszelkich informacyj udziela biuro Kasy chorych (ul. Mikołajska 9) w godzinach urzędowych.

Omal że nie katastrofa. Od pani Z S., właścicielki dóbr w Królestwie otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 12 bm. jechałam rannym pociągiem osobowym do Jarosławia. Przed stacyą Wola Rzędzińska pociąg nagle stanął, a potem dojeżdżał zwolna do stacyi, na której zatrzymał się przez całą godzinę. Fakt ten niezwykły nasuwał rozmaite przypuszczenia, a nam Warszawiankom, pamiętającym straszny wypadek przed rokiem pod Warszawą, przedstawił się obraz pełen zgrozy. Wystraszone dopytujemy się o powód tak długiego przystanku i otrzymujemy wiadomość, że maszynista, prowadzący pociąg, doznał nieszczęśliwego wypadku. Nie pełnił od roku służby również z powodu wypadku. Zmuszanie ludzi chorych do pełnienia służby może stać się przyczyną najstraszniejszej katastrofy. Pociąg nasz miał się właśnie mijać z drugim pociągiem osobowym“.

Tyle pani Z. S. Jak się dowiadujemy, nazywa się ów nieszczęśliwy maszynista Mackiewicz. Przed rokiem wydarzył mu się wypadek i od tego czasu chorował na prawą rękę. Pobierał rentę i miesiąc brakował mu jeszcze tylko do spensyonowania. Tymczasem dr. Zoll, lekarz kolejowy oświadczył, że jest zdrów zupełnie i kazał mu wrócić do służby, pod grozą dyscyplinarki. Mackiewicz objął służbę i dnia 12 b. m. uległ nowemu wypadkowi. Oddawszy mianowicie sygnał przed tarczą wjazdową, zamknął regulator i chciał spuścić „Visirhebel“. Tymczasem dźwignia porwała go i rzuciła z taką siłą w okno maszyny (grube na 7 mm.), że rozbił głową szybę i dostał wstrząśnienia mózgu. Rannego odwieziono do Krakowa, a maszynę przy pociągu wymieniono.

Dr. Zoll jest bardzo sumiennym lekarzem...

Z Oświęcimia donoszą nam: Zarząd powiatowej Kasy chorych w Białej otrzymał przed trzema miesiącami od jednego z szpitali wiedeńskich nakaz zwrotu kosztów leczenia tutejszego majstra bednarskiego Wilhelma Lipnera. Zarząd bialskiej Kasy chorych zwrócił się do urzędu gminnego w Oświęcimiu z zapytaniem, czy Lipner jest w stanie zapłacić owe koszta. Urząd gminny odpowiedział na to zarządowi Kasy, że Lipner jest człowiekiem zupełnie ubogim, nie prowadzi warsztatu, ani też nie posiada żadnego majątku. W rzeczywistości zaś Lipner posiada pracownię bednarską, w której zatrudnia kilku robotników i jest nadto właścicielem kamienicy. Jakże wobec tego tłumaczyć sobie odpowiedź urzędu gminnego?

Salezyanie przemysłowcami. Jak nam donoszą z Oświęcimia, tamtejsi Salezyanie pozakładali cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych, jak zakłady: ślusarski, stolarski, szewski i krawiecki, dla których sprowadzili maszyny o motorach gazowych. Salezyanie starają się rozwinąć swe przedsiębiorstwa na wielką skalę. Dotychczas otrzymali mnóstwo zamówień od okolicznych księży i klasztorów. Oświęcimscy klerykalni majstrowie poczynają wobec tego nizko spuszczać nosy.

Eksplozya w „Domu narodowym“ w Cieszynie. W sobotę, 16 marca br. około 9 godziny wieczór wydarzyła się w polskim „Domu narodowym“ w Cieszynie w klosecie na drugiem piętrze eksplozya gazu świetlnego. Psotnik jakiś odkręcił kurek, wskutek czego gaz uchodził w wielkiej ilości. Stróż Babilon, poczuwszy gaz w sieni szukał z zapaloną zapałką miejsca zkąd gaz uchodzi. Pomagał mu kupiec R. Hładny. Obydwaj ucierpieli dość silne popalenia rąk i twarzy i liczne rany. Babilona musiano nawet przewieźć do szpitala. Eksplozya była tak silna, że wszystkie szyby dachu szklannego, grube na cztery milimetry, uległy zniszczeniu.

Sprzedarz hut arcyksiążęcych. Według pogłosek obiegających pisma, huty arcyksięcia Fryderyka na Śląsku będą niebawem sprzedane węgierskiej spółce akcyjnej „Rima-Muranyi“. Faktem jest, że w ostatnich dniach popyt na akcye tej spółki na giełdzie wiedeńskiej był znaczny i to z tego powodu właśnie, że mówiono, iż spółka kupuje arcyksiążęce huty.

Kwestyonaryusz w sprawie zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej rozesłało w tych dniach lwowskie Towarzystwo ludoznawcze, celem ścisłego zbadania faktycznych zwyczajów prawnych, istniejących poza normą ustawy. Zarząd Towarzystwa spodziewa się, że uzyskany w drodze ankiety obszerny materyał posłuży do przeprowadzenia reformy prawa spadkowego w Galicyi, która już kilkakrotnie była na porządku dziennym sejmu. Kwestyonaryusz zawiera 23 pytania. Odpowiedzi, z uwzględnieniem ściśle faktycznych stosunków, oraz społecznego charakteru ludności, należy nadsyłać pod adresem: prof. dr. Kalina, Lwów, ul. św. Mikołaja l. 23.

Dobrze mu tak. Telegram z Leszna przyniósł wiadomość o zasądzeniu na 200 marek grzywny ks. Surzyńskiego z Kościana za jakąś uwagę o postępowaniu nauczycieli we Wrześni. Obecnie z pism poznańskich dowiadujemy się, iż ów ks. Surzyński bynajmniej nie zasługuje na współczucie.

Mianowicie znany hakatysta landrat kościański Bernhauer ogłosił zebranie w landraturze, celem założenia w Kościanie filii towarzystwa „Czerwonego krzyża“. Mimo, iż towarzystwo to ma charakter urzędowo-niemiecki i w dodatku przeważnie protestancki, ks. Surzyński, niewątpliwie dla przypodobania się landratowi pospieszył na to zebranie i wziął w niem czynny udział. Przypadek zrządził, iż w rozmowie z pastorem Astem potrącił któryś z mówiących o stosunki szkolne we Wrześni i Surzyński miał jakoby zrobić jakąś krytyczną uwagę. Rozmowę podsłuchał nauczyciel Deckert i zadenuncyował Surzyńskiego.

Charakterystycznem jest, że denuncyant, który obciążył ks. Surzyńskiego jest Niemcem katolickiego wyznania. Tymczasem pastor protestancki Ast, jak twierdzi „Dziennik Poznański“, miał zeznać w śledztwie, iż w słowach Surzyńskiego nie dopatrzył się żadnej obrazy nauczycielstwa wrześnińskiego.

Bądź co bądź pater Surzyński przekonał się na własnym trzosie, że, chcąc z podeptaniem własnej godności wszelkiej hakacie świecić bakę, trzeba umieć trzymać język za zębami. W przeciwnym razie na takim geszefcie wychodzi się jak Zabłocki na mydle.

Takich wyroków, mogących odzwyczajać burżuazyę poznańską od serwilizmu, możemy pragnąć jak najwięcej.

Zakaz wiecu polskiego w Głownie. Wiec polski, mający się odbyć w Głownie, został przez policyę pruską zakazany. Dzienniki poznańskie podają obecnie tekst odmownych odpowiedzi, otrzymanych przez komitet zwołujący wiec, zaopatrując je wykrzyknikami w miejscach bardziej cynicznych. Dokumenty owe brzmią:

„Poznań, 12 marca 1902. Na podanie z dnia 11 b. m., odnoszące się do zebrania ludowego, odpowiadam Panu, że zanim będę mógł udzielić pozwolenia (?!) na odbycie zebrania, należy mi donieść cel jego i przewidywane przedmioty obrad. Nadmieniam jeszcze, że odbycie zebrania bez mego poprzedniego zezwolenia (!) jest karygodnem. Komisarz obwodowy *Laske*".

„Na Pańskie podanie z 11 resp. 13 bm., odnoszące się do odbycia wiecu ludowego w niedzielę dnia 16 bm., odpowiadam Panu, że zakazuję zebrania w oznaczonym dniu ze względów na publiczny porządek i bezpieczeństwo policyjne na podstawie § 10, tytuł 17, część II powszechnego prawa krajowego, ponieważ przez ogólny napływ większego tłumu ludu przy niedzieli, zachodzi szczególnie obawa powstania wybryków (?!). *Laske*".

Że też mózgi policyjne wszędzie używają tych samych wybiegów. Prosimy porównać tylko powyższe umotywowania zakazu z cytatami z ostatniej mowy parlamentarnej tow. Daszyńskiego. Gdyby nazwisko p. Laske'go spolszczyć na jakieś Laskowski lub coś podobnego i wyobrazić go sobie gdzieś w Buczaczu lub Stanisławowie — z tą tylko zmianą, że jako pogromcę opozycyi — mielibyśmy typ znany, lokalny, dopasowany do naszych, krajowych ramek.

Kiedy i dlaczego interesuje się burżuazya robotnikami? „Dziennik poznański" podaje sprawozdanie ze zgromadzenia zwołanego w Poznaniu przez dr Rydlewskiego, Zenona Lewandowskiego i paru innych do „Domu katolickiego", na którem miano się zastanawiać nad założeniem związku zawodowego dla robotników polskich. Pan Teodor Krause oświadczył w zagajeniu ze szczerością, trochę bezczelną, że inicyatorom tej myśli chodzi „o wyswobodzenie rzemieślników polskich z wpływów socyalnej demokracyi", że — jak wyznał dalej — „aby temu przeszkodzić, pomyślano o organizacyi". (Tych panów los robotników zatrudnionych w rzemiośle obchodził i obchodzi tyle, co zeszłoroczny śnieg, i trzeba dopiero obawy przed postępem socyalizmu, aby ich, zupełnie obojętnych dla spraw ludności pracującej, przefarbować na przyjaciół, czy protektorów robotników).

Drugi mówca Lewandowski usiłował w swem przemówieniu uspokoić majstrów przed tą planowaną przez niego organizacyą, przyczem — według „Dziennika Poznańskiego" — wyraził się, że obawy majstrów, jakoby robotnicy mieli pod wpływem owego związku stawiać w przyszłości zbyt wygórowane żądania", są płonne, gdyż związek ma być „tylko biczem na wyzyskiwaczy żydowskich". (Katoliccy majstrowie — zdaniem p. L. — widocznie nie wyzyskują wcale robotników!). Te dwa zasadnicze zdania z przemówień pp. zwołujących świadczą wyraźnie, jak fałszywemi kartami oni grać zamierzają! Na takich jednak graczach nawet najłatwowierniejsi z czasem się poznać umieją.

Bizantynizm dworaka. Z powodu mowy cesarza Wilhelma o sztuce, znanej zarówno ze sprawozdań biur korespondencyjnych, jak z wolnych przeróbek w „Simplicissimusie", napisał niejaki Fitger z Bremy, malarz i poeta w jednej osobie, wiersz „Do jego cesarskiej mości cesarza Niemiec", który wydrukowała „Weserzeitung".

Zaczyna się ów elaborat w sposób następujący:

O władco, żali przebaczysz poecie,
Co, wysunąwszy się z szeregów ludu,
Waży się, wzruszeń pełen, iść do tronu
I u stóp twoich składa korne dzięki.

Za co owe dzięki? Za to, że, jak czytamy dalej w tej niesmacznej produkcyi, cesarz Wilhelm stanąć miał w obronie czystego piękna... Dalej dowodzi Fitger w swym panegiryku, iż bez łaski mocarza sztuka obejść się nie może i kończy obrazem, w którym widzi tłumną procesyę artystów i laików, podążającą za cesarzem Wilhelmem przed ołtarz piękna, nad którym unosi się dym kadzideł.

Z tego wszystkiego odczuwamy tylko owo kadzidło — kiepski fabrykat karyerowicza.

Z rady miejskiej. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia rady miast aobejmuje 10 spraw, liczne przedłożenia sprawozdań o zamknięciach rachunkowych różnych funduszów miejskich. Dalej są wnioski sekcyi szkolnej i skarbowej w sprawie mianowań nauczycieli i nauczycielek dla szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki. Na porządku dziennym tajnego posiedzenia znajduje się 16 wniosków, między nimi obsadzenie posad i przeniesienie w stan spoczynku urzędników wydziału obrachunkowego i kasy miejskiej.

Budowa dróg wodnych w Galicyi. Komisya kanałowo-wodna rady m. Krakowa wraz z powołanymi członkami z poza rady miejskiej zastanawiała się na posiedzeniu z dnia 18 b. m. nad sposobem, w jaki należy poczynić starania u rządu, aby przy przeprowadzeniu kanału między Wiedniem a Krakowem uwzględniono interesy gminy Krakowa; przytem uchwalono domagać się, aby kanał przechodził lewym brzegiem Wisły i aby port zbudowano jak najbliżej miasta.

Celem wystarania się u władz o materyał, mający być punktem wyjścia dla postanowień komisyi, uchwalono przedłożyć radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu wniosek nagły o udzielanie komisyi kredytu na razie w kwocie 5.000 K na koszta przygotowania materyału dla budowy kanałów.

Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się w pierwszych dniach po Wielkanocy, ze współudziałem radców miejskich, którzy są posłami do parlamentu.

Tragedya wiejska. Z Rohatyna donoszą: W nocy z 15 na 16 b. m. we wsi Horotkowie parobek Wasil Maślij, przybywszy w nocy z Czerca do Horotkowa, podpalił dom tamtejszego pachciarza Herscha Pangera w celu rabunku. Gdy płomienie ogarnęły całe zabudowanie, parobek ów począł bić do okien i wołać, że gore, poczem wskoczył do wnętrza. Przerażony Panger straciwszy przytomność, zamiast ratować żonę i dzieci, pobiegł naprzód do stajni, przytykającej do mieszkalnej izby, aby wypuścić konia i krowę, a załatwiwszy się z tem wrócił do pokoju, w którym znajdowała się żona z dziećmi. Ogień tymczasem objął już wszystkie ściany, z wyjątkiem tej, w której znajdowało się okno o jednej szybie. Panger przesunął się tedy przez ów otwór i kazał żonie podawać sobie dzieci. W tem nagle sufit się zapadł i przydusił żonę Pangera, czworo dzieci i Maślija, który już gospodarował w pokoju. Żona Pangera i parobek zginęli na miejscu, zaś Panger odniósł poparzenia na całem ciele.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w poniedziałek 17 b. m. w pobliżu stacyi kolejowej Radziszów. Pociąg osobowy Nr. 1116, pędzący ze Skawiny najechał o godz. 8 minut 51 wieczorem na wóz z dwoma końmi, który przejeżdżał drogą, przecinającą tor kolejowy. Lokomotywa rozszarpała formalnie biedne zwierzęta, tworząc z nich bezkształtną, krwawą miazgę. Przednia część wozu została strzaskaną, a woźnica widocznie uciekł, gdyż ciała jego nie można było nigdzie znaleźć.

Pasażerowie odczuli silnie wstrząśnienie pociągu w chwili zderzenia. Zdawało się, że pociąg się wykoleił. Nie wiele też do tego brakowało, gdyż wilgotna, zlana krwią skóra końska była bardzo ślizką. Skutkiem wypadku zatrzymał się pociąg 24 minut. Służba pociągowa z zaparciem się siebie i z energią wzięła się do usunięcia krwawej przeszkody, poczem pociąg mógł dalej ruszyć w drogę.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było to, że tor kolejowy nie był wcale odgrodzonym rampą. Dla oszczędności ustawiła dyrekcya kolei państwowych tylko tablicę z napisem: „Baczność na pociąg". Tymczasem było już ciemno, gdy się wydarzyła katastrofa, a zresztą konie nie umieją czytać...

Że też nasze władze kolejowe nie zrozumiały dotychczas, że oszczędności, które teraz ciągle zaprowadzają, mogą doprowadzić do najstraszniejszej katastrofy, która pociągnie za sobą mnóstwo ofiar.

Rewizya w konsulatach niemieckim i austryackim w Warszawie?? Ormiański „Przedświt" podaje na miejscu naczelnem wiadomość, otrzymaną jakoby z Warszawy, która wydaje się jednak tak mało prawdopodobną, iż zalata od niej coś, jak zapach pieczonych noworodków... Mianowicie „Przedświt" donosi, iż żandarmerya rosyjska w pogoni za wspólnikami Grimma wtargnąć miała do konsulatów niemieckiego i austryackiego i na tem terytoryum, uznawanem w każdem państwie za nietykalne, miała dokonać ścisłej rewizyi. Otóż pomimo całej bezczelności moskiewskiej trudno sobie wyobrazić podobnie wyzywające lekceważenie przez organy rządowe przedstawicielstwa innych mocarstw. Do tej wiadomości „Przedświt" dodaje, że władze rosyjskie po dokonaniu rewizyi zwróciły się do Wiednia i Berlina z rodzajem usprawiedliwienia i że rząd rosyjski, aby pozornie dać jakieś zadośćuczynienie poświęci Czertkowa, który i tak jest już na wylocie.

Celem omówienia wyborów delegatów do miejskiej Kasy chorych z grona robotników odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem poufne zgromadzenie handlowców w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Dietla 41.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Jubileusz p. Stępowskiego zgromadził w teatrze liczną publiczność. Odegrano „Adryannę Lecouvreur" P. Siemaszkowa w tytułowej roli zasłużone zdobyła oklaski. Warto nadmienić, że w akcie drugim wystąpiła we wspaniałym kostyumie tureckim, oryginalnym, sprowadzonym z Konstantynopola. Jubilat grał rolę starego reżysera z wielkiem przejęciem i szczerością. Gdy się pierwszy raz ukazał na scenie, powitały go długotrwałe oklaski. Po drugim akcie w obecności wszystkich artystów i artystek przemówił doń p. dyrektor Kotarbiński, oddając hołd jego 30-letniej sumiennej pracy na scenie polskiej. P. Stępowski wzruszony do łez, odpowiedział w serdecznych słowach, dziękując publiczności, kolegom i dyrektorowi za uznanie. Wręczono mu następnie mnóstwo wieńców, między nimi wieniec srebrny od kolegów i koleżanek z krakowskiego teatru, poczem p. Wójcicki odczytał mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 19 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Erler** oświadcza, że Niemcy stanowczo są przeciwni utrakwizacyi uniwersytetu insbruckiego, który ma zachować charakter niemiecki.

Dalej omawia sprawę prof. Warmunda i oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi ministra oświaty, ani w tej sprawie, ani w sprawie egzort świątecznych.

Poseł **Hortis** omawia obszernie sprawę włoskiego uniwersytetu, dla którego — zdaniem mówcy — istnieje dość słuchaczy, a także finansowa egzystencya uniwersytetu jest zapewnioną. Najstosowniejszem miastem do założenia uniwersytetu byłby Tryest. — Utrakwizacyę uniwersytetu insbruckiego, lub założenie włoskiego uniwersytetu w jednem z miast niemieckich Włosi musieliby odrzucić.

Poseł **Stwiertnia** podnosi, że techniczne szkoły wyższe z powodu braku środków finansowych nie są w stanie zaspokoić potrzeb nowoczesnych. Wszędzie prawie uczuwa się brak sal rysunkowych, laboratoryów, zakładów eksperymentalnych, pomimo że wyższe szkoły techniczne muszą porzucić czysto teoretyczny kierunek, a bardziej zwrócić uwagę na praktyczne wykształcenie techników.

Celem wprowadzenia bardziej praktycznego kierunku w kształceniu techników mówca uważa, iż byłoby wskazanem, żeby minister oświaty zwołał ankietę z profesorów szkół technicznicznych, inżynierów, architektów i chemików i polecił jej rewizyę dotychczasowego programu nauk, obowiązującego w szkołach technicznych. Politechniki nie mają żadnego referenta fachowego w ministerstwie oświaty; na to powinien być powołany profesor techniki. Technika lwowska jest pomieszczoną w gmachu, zbudowanym przed 25 laty dla 300 słuchaczy. Od lat 10 ilość słuchaczy zwiększyła się sześciokrotnie, a dla 840 słuchaczów istnieje tylko 100 wykładów zaledwie w 9 salach.

Usunięcie tego jest możliwem tylko przez dobudowanie nowych pawilonów i oddziałów specyalnych. Dalej pożądanem jest założenie osobnego wydziału hydrotechnicznego i górniczego. Mówca i stronnictwo, w którego imieniu przemawiał, będzie głosowało za budżetem na r. 1902, w przypuszczeniu (sądzimy, że i bez tego przypuszczenia *red*), że przytoczone tu życzenia w przyszłorocznym budżecie znajdą uwzględnienie.

Na tem rozprawy przerwano.

Na końcu posiedzenia minister handlu bar. **Call** przedłożył projekt ustawy w sprawie odroczenia umowy z Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju, a następnie odpowiedział na kilka interpelacyj.

Koniec posiedzenia o godz. 6¼ wieczorem. Następne dziś o godz. 10 rano.

Sprawa Morskiego Oka.

Wiedeń, 19 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiedział prezydent ministrów dr. **Körber** na trzy interpelacye w sprawie Morskiego Oka, wniesione przez posłów: **Daszyńskiego, Rottera** i **Jaworskiego**. Dr. Körber oświadczył, że sprawa Morskiego Oka, ciągnąca się już od kilku lat, w najnowszym czasie uczyniła znaczny postęp. Udało się bowiem osiągnąć porozumienie między obu sędziami rozjemczymi co do wyboru superarbitra. Jako taki wybrany został dr. Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego sądu związkowego w Lozannie, który wybór ten przyjął. Wobec tego stanu rzeczy mogę wyrazić nadzieję, że orzeczenie sądu rozjemczego w kwestyi Morskiego Oka w niezbyt długim czasie nastąpi. Aż do tego czasu usiłowania nasze skierowane są w tym kierunku, by co do stosunków posiadania na obszarze Morskiego Oka dotychczasowy faktyczny stan utrzymać. Wyrażona więc w interpelacyach obawa, że rząd przez czas trwania prowizoryum sporne terytoryum uważać chce za posiadanie węgierskie, nie jest uzasadnione. Rząd stoi raczej co do spornego terytoryum na stanowisku, że jak długo linia graniczna na obszarze terytoryum Morskiego Oka nie jest uregulowaną ostatecznie, żadna z obu połów monarchii nie może uważać terytoryum spornego jako wyłącznie do niej należącego a także bez porozumienia z władzami drugiej połowy monarchii nie może na niem przedsiębrać aktów urzędowych (Amtshandlungen).

To stanowisko odpowiada także instrukcyi obowiązującej ekspozytury żandarmeryi nad Morskiem Okiem. Podług tej instrukcyi żandarmerya austryacka, jakoteż i żandarmerya węgierska może się każdej chwili na to terytoryum udać i neutralności tego jak najściślej strzedz. Wprawdzie w ostatnim czasie żandarmi węgierscy nad Morskiem Okiem otrzymali nową instrukcyę, która o tyle się różniła od przepisów obowiązujących żandarmów austryackich, że wychodziła z założenia, iż terytoryum sporne prawnie, albo przynajmniej faktycznie należy do Węgier. Aby zapobiedz konfliktom, które z tej różnicy obopólnej instrukcyi łatwo mogłyby wyniknąć, rozpocząłem rokowania z rządem węgierskim w celu przeszkodzenia zmianom w dotychczasowej równej czynności żandarmeryi i władz obustronnych.

Co się tyczy pytania w sprawie czynności sądu rozjemczego, jest rzeczą zrozumiałą, że rząd pod tym względem nie chce przesądzać postępowania sądu rozjemczego, zdaje mi się jednakże, że nie ulega żadnej wątpliwości, że sąd rozjemczy nie przystąpi do wydania swego wyroku, nie przekonawszy się na miejscu i nie zbadawszy poprzednio na miejscu terytoryum, będącego przedmiotem sporu. Tak samo co do powołania, względnie przesłuchania delegata galicyjskiego wydziału krajowego przez sąd rozjemczy, niema żadnej przeszkody i dotyczące żądanie zostało już sądowi rozjemczemu podane do wiadomości, a sąd rozjemczy, ukonstytuowawszy się, poweźmie o tem uchwałę.

Prowizoryum budżetowe.

Prowizoryum budżetowe uchwalono bez dyskusyi w trzeciem czytaniu.

Szkoły wyższe.

Izba przystąpiła następnie do dalszej dyskusyi nad etatem szkół wyższych.

Minister oświaty **Hartel**, zabrawszy głos, odpiera zarzuty podniesione przeciw jego osobie i oświadcza, że mimo tych zarzutów uznaje z wdzięcznością przemówienia wszystkich posłów, którzy dowiedli, że bardzo gorąco zajmują się sprawami szkół wyższych.

Co się tyczy założenia nowych szkół wyższych, wskazuje minister na to, co już podnosił, a mianowicie na najważniejsze i niezbędne warunki przy zakładaniu nowych uniwersytetów. Przedewszystkiem rozchodzi się o siły nauczycielskie i o pokonanie trudności finansowych.

Co do zapewnienia sobie sił nauczycielskich podano tu na to sposoby, jakimiby można w bardzo krótkim czasie zaopatrzyć się w siły nauczycielskie, a mianowicie poseł Romańczuk twierdził, że zarząd oświaty powinien tylko rozpocząć z systemizowaniem posad nauczycielskich, a wtedy się znajdą akademickie siły nauczycielskie. Sprawa ta robi na mnie takie wrażenie, jak gdyby kto chciał zaprządz konia głową do wózka. (Dowcip ministra wywołuje w Izbie powszechne... współczucie).

Dalszym warunkiem do założenia uniwersytetu jest sprawa finansowa. Założenie uniwersytetu kosztuje bardzo dużo, uniwersytet mający odpowiedzieć swemu zadaniu, musi być dobrze fundowany.

Minister omawia następnie sprawę politechniki czeskiej w Bernie; sądzi, że rząd, który tę szkołę założył wyszedł z założenia, że podług ustawowej egzekutywy miał zupełne prawo.

Dr Hartel omawia dalej znany memoryał wiedeńskiego fakultetu filozoficznego w Wiedniu, wykazujący faktami wpływ klerykalizmu na obsadzanie katedr w Austryi i oświadcza, że „wprawdzie" nie chce zabraniać profesorom wypowiadania swoich zapatrywań, gdyby jednak on był członkiem wiedeńskiego fakultetu filozoficznego, byłby nie podpisał tego memoryału. (Naturalnie, bo żaden oskarżony nie wydaje na siebie samego wyroku! *Red.*).

Minister „odpiera" dalej zarzuty, podniesione w tymże memoryale, jakoby ustawa o płacach profesorskich była przeszkodą do powołania wybitnych uczonych z zagranicy do Austryi. Wogóle jest to bardzo trudna sprawa z tem powoływaniem obcych profesorów. Jeżeli się to uda, co nie jest rzadkością, w takim razie opinia publiczna o tem zupełnie milczy, jeżeli się zaś to nie uda, to niema nikogo, ktoby nie podniósł skarg na niezręcznego i złośliwego ministra oświaty.

Minister uznaje skargi podniesione przez szereg mowców na wadliwości umieszczenia uniwersytetów, a szczególnie uniwersytetu insbruckiego i lwowskiego, gdzie ma być wprawdzie część gmachu uniwersytetu, względnie biblioteki przebudowaną, jednakże jest to tylko początek. Jesteśmy jeszcze bardzo daleko od tego, aby lwowski uniwersytet posiadał wszystkie kliniki potrzebne do skutecznego prowadzenia studyum medycznego.

To samo co się odnosi do gmachów uniwersyteckich, można także powiedzieć o gmachach politechnicznych w Gracu, Lwowie a szczególnie w Pradze, gdzie pomieszczenie obu politechnik jest jak najgorsze.

Następnie zajmuje się minister sprawą prof. Wahrmunda, a dalej zwraca się do sprawy prof. Erhardta, którego za jego dzieło 4 lub 5 dzienników zaatakowało, zaś około 50 bardzo poważnych pism w Niemczech, które mają wybitnie katolicki kierunek, wzięło w obronę i pochwaliło. Minister sądzi, że prof. Erhardt sam będzie mógł się bronić, tem bardziej, że jego sprawa jest „dobrą".

Co się zaś tyczy wniosku o zaprowadzenie katedry dla nauki przywoitości (Anstandslehre) mowca nie byłby temu przeciwny i byłby nawet za tem, aby naukę tę rozpowszechnić w najszerszych kołach, jako obowiązkową. (Żywa wesołość i wołania: Bardzo dobrze). Minister kończy oświadczeniem, że na niektóre sprawy dotyczące szkół średnich odpowie przy dyskusyi nad tym tytułem.

Poseł **Plantan** domaga się założenia uniwersytetu słoweńskiego.

Poseł **Skedl** przedstawia stosunki panujące na uniwersytecie czerniowieckim.

Poseł **Zaczek** w dłuższem przemówieniu polemizuje z wywodami posła D'Elverta.

Godzina 4. Posiedzenie trwa dalej.

Interpelacye.

Wiedeń, 19 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł tow. poseł Daszyński dwie interpelacye: jednę w sprawie budowy szpitala wojskowego w Krakowie, drugą o stosunkach, panujących w lwowskiej dyrekcyi kolejowej.

Komisye.

Wiedeń, 19 marca. Wczoraj wieczorem zebrała się komisya przemysłowa na posiedzenie celem obradowania nad ustawą o domokrąstwie. Przyjęto ustawę do 11 § włącznie.

Przy § 10 wywiązała się dłuższa dyskusya. Paragraf ten wylicza towary wyjęte z domokrąstwa, a między tymi mięso, towary mięsne, mleko, produkta mleczne, chleb i inne pieczywo, margarynę, smalec, cukierki, towary kolonialne, oleje mineralne, a w okręgach pogranicznych także towary podlegające kontroli cłowej. Paragraf ten przyjęto w brzmieniu proponowanem przez subkomitet.

Wobec tego zgłoszono szereg wotów mniejszości, między innymi posła Breitera, który domaga się skreślenia słów „chleb i inne pieczywo" i posła Piepesa-Poratyńskiego, który domaga się, aby mięso i towary mięsne, mleko i produkta mleczne, chleb i inne pieczywo, margaryna, smalec i t. d. tylko wyjątkowo w porozumieniu z ministerstwem handlu i Izbą handlową były dopuszczalnemi do domokrąstwa.

Komisya przyjęła rezolucyę przedstawioną przez posłów Merunowicza, Piepesa-Poratyńskiego i Rottera, opiewającą: Wzywa się rząd, aby równocześnie z ewentualnem ogłoszeniem tej ustawy wydał do władz krajowych polecenie, że nabycie starych rzeczy z rąk do rąk nie podlega przepisom tej ustawy. Także należy ogłosić, że przynoszenie mleka i produktów mlecznych do domów stałych odbiorców jest dozwolone.

Telegraf i telefon.

Egzaminy dojrzałości.

Lwów, 19 marca. „Gazeta lwowska" ogłasza obwieszczenie krajowej rady szkolnej co do terminów egzaminów dojrzałości. Egzamina pisemne rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich dnia 5 maja. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w gimnazyach Galicyi zachodniej: W Bochni 9 czerwca, w Bąkowicach pod Chyrowem 20 maja, w Jarosławiu 6 czerwca; w gimnazyum św. Anny w Krakowie dla mężczyzn 26 maja, dla kobiet 6 czerwca, w gimnazum św. Jacka w Krakowie 9 czerwca, w gimnazyum III. w Krakowie 26 maja, w Nowym Sączu 14 czerwca, w Podgórzu 2 czerwca, w Rzeszowie 21 maja, w Sanoku 3 lipca, w Tarnowie 24 maja, w Wadowicach 9 czerwca, w szkole realnej w Krakowie 10 czerwca.

Morderstwo na Wólce.

Lwów, 19 marca. Akta śledcze, dotyczące sprawy zamordowania Zygmunta Ostowskiego na Wólce, zostały odstąpione sądowi wojskowemu, celem uzupełnienia śledztwa. Śledztwo to potrwa kilka dni.

Wielki pożar.

Buczacz, 19 marca. Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem wybuchł w Rynku groźny pożar, który mimo energicznej akcyi ratunkowej pochłonął 6 kamienic wartości 30.000 K. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Nowe stronnictwo wszechniemieckie.

Wiedeń, 19 marca. Na niedzielę zwołali wszechniemcy zgromadzenie do Chomętowa (Kommotau), na którem Wolf ma zamiar założyć „drugie wszechniemieckie stronnictwo w Czechach."

Zamach na okręty wojenne?

Wiedeń, 19 marca. „Neue freie Presse" donosi, iż wielkie zaniepokojenie wywołać miał obcy okręt, który pokazał się koło Lussinpiccolo i krążył naokoło portu. Ten sam dziennik twierdzi, iż poufne zawiadomienie o projektowanym jakoby zamachu miał nadesłać prefekt Padwy.

Wybory do Izb handlowych.

Salcburg, 19 marca. Przy wyborach do tutejszej Izby handlowo-przemysłowej wybrano wszystkich niemiecko-postępowych kandydatów. Klerykali przepadli. Udział wyborców był nadzwyczaj silny.

Zawalenie się mostu.

Zenta, 19 marca. Wczoraj rano zapadł się na Cisie most drewniany i zniszczył okręt transportowy, który właśnie w tej chwili pod mostem przepływał. Szkoda bardzo znaczna. Z ludzi na szczęście nikt nie zginął.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

O. Becse, 19 marca. Wczoraj o północy dało się tu czuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Wśród mieszkańców powstała panika. Szkoda nieznaczna.

Demonstracya w Petersburgu.

Wiedeń, 19 marca. „Wiener Tagblatt" otrzymuje wiadomość z Petersburga, iż w onegdajszej demonstracyi wraz ze studentami liczny udział brali robotnicy. Przy starciu z policyą padło kilka trupów, wiele osób raniono.

Wojsko rosyjskie odmawia posłuszeństwa.

Londyn, 19 marca. Biuro Lassana donosi z Tuły, że żołnierze rosyjscy, którym kazano strzelać do strejkujących robotników, **odmówili posłuszeństwa**. Gdy oficer chciał żołnierzy zmusić do posłuszeństwa, został przez nich **zabity**.

Taksy od paszportów.

Petersburg, 19 marca. „Półurzędowa Handlowa i przemysłowa Gazeta" oświadcza, że pogłoska o podwyższeniu podatku na paszporty zagraniczne jest zupełnie nieuzasadnioną.

Moskale w Palestynie.

Konstantynopol, 19 marca. Wczoraj ogłoszono „irade" sułtańskie zatwierdzające 87 szkół rosyjskich w Palestynie. Dotychczas Porta tych szkół uznać nie chciała.

Przedłużenie okresu mandatów poselskich.

Paryż, 19 marca. Izba deputowanych przyjęła wniosek, na który zgodził się także rząd, przedłużający czas trwania mandatów poselskich z czterech lat na 6.

Powstanie w Chinach.

Hon-kong, 19 marca. Według doniesień z Kwang-su powstanie szerzy się z wielką gwałtownością w prowincyach Kwang-si, Kwangtung i Yin-nan. Generał Ma, którego wysłano z wojskiem stoczył z powstańcami walkę, która trwała 2 dni. Ma musiał się wkońcu cofnąć. Powstańcy zajęli Tang-czeng i tam urządzili swą główną kwaterę. Mandaryni miasta zostali częścią wymordowani, a częścią wzięci do niewoli. Miasto splądrowane. Liczne wojska cesarskie łączą się z powstańcami, aby brać udział w rabunkach i żądać podwyższenia żołdu.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 19 marca. Minister wojny Brodrick oświadczył w Izbie gmin, że lord Wolseley tylko z prywatnych przyczyn udał się do Afryki południowej. Na zapytanie, czy rząd angielski zamierza przedsięwziąć jakieś kroki przeciw Burom z powodu noszenia przez nich uniformów angielskich, oświadczył Brodrick, że według zwyczajów wojennych, przyjętych przez narody cywilizowane, Burowie, noszący uniform angielski, mają być postawieni przed sąd wojenny i rozstrzelani. Lord Kitchener też w kilku wypadkach tak postąpił.

Londyn, 19 marca. Izba gmin odrzuciła 346 głosami przeciw 191 wniosek Campbel Banermana, a ustanowienie specyalnej komisyi dla poczynionych przez rząd zakupów i zawartych kontraktów dla Afryki południowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 4 po południu w Stowarzyszeniu krawców (Krzyża 8) odczyt.

Wilkowice (koło Białej). W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy. 2. Organizacya zawodowa.

Oświęcim. W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali hotelu Herza konstytucyjne zgromadzenie Stowarzyszenia ogólnozawodowego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie tymczasowego komitetu. 2. Organizacya. 3. Wybór wydziału, uchwalenie wkładek i wnioski członków.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Nowy Sącz. Grupa kolejarzy w Nowym Sączu urządza od dnia 26 lutego lekcye tańców w sali Czytelni kolejowej.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość" zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o godz. 6 wieczór.

Półroczne walne zgromadzenie „Równości" odbędzie się 20 kwietnia b. r.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach tryesteńskich!

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412